

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środę
piątek.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.
lub wprost w Ekspedycji 1 złr.
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą i sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.

Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcyja lub Ekspedycyja
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-
mowski plac 8, gdzie się także
przyjmują abonament i inseraty.

20 sierpnia: Bernarda opata.
21 sierpnia: Joanny Franc. wd.

Poznań, środa, 19 sierpnia 1874.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51.
Zachód słońca o godz. 7 min. 15.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu.

cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Przedpłaty i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkows i Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Siusarska ul. 6; Ditterle, Plac Sapiieżyński 3; Michaelis, Małe Garbary 11.

Ognisko

na wrzesień zapisać można na
pocztach za

6 sgr. 8 fen.

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencyach
za 6 sgr. kwartalnie.

Gdyby poczty miejscowe miały sta-
wić **trudności** w zapisywaniu **Ogniska**,
czego się atoli po ostatnim rozporządzeniu dy-
rekcyi poczty nie spodziewamy, natenczas prosimy
do Ekspedycji **Ogniska nadesłać pre-
numeratę** w gotówce lub w markach pocztow-
wych, a załatwi się tę sprawę.

Nasze spory dziennikarskie.

Gdyby każdy człowiek obdarzony był rozu-
mem równej potęgi — wszelki rozwój umysłowy
byłby albo zbyt szybki, albo też zgoła niemożliwy.
Nierówność potęgi i wykształcenia władz umysłow-
ych jest właśnie przyczyną i podstawą rozwoju
i postępu duchowego. Quot capita, tot sensus —
mawiali Rzymianie, a my powiadamy
także: Co głowa, to rozum! Stąd też w ka-
żdej, większej czy mniejszej społeczności, myślą-
cej, są i muszą być różnice pojęć, zdań, przeko-
nań i zapatrywań, jeżeli nie ma nastąpić zastój
— martwota umysłowa. Wzajemna wymiana
różniących się pojęć, czyli ruch umysłowy, wywo-
łuje mniej lub więcej ujawnioną walkę umysłową,
bo gdzie jest ruch i życie, tam musi być walka.

W dziedzinie literackiej objawia się ta umy-
słowa walka jako krytyka, która przechodzi
w literacką polemikę, jeżeli sporne strony uwzględ-
niają wzajemne zarzuty i na takowe odpowia-
dają.

W dziennikarstwie jest polemika nie tylko
godziwą i uzasadnioną, ale nieuniknioną i kor-
zystną.

Każdy bezwzględnie z czytelników podziela
powyższe słowa nasze — lecz skądże pochodzi,
że dziennikarska polemika, stała się ogółowi pu-
bliczności naszej tak wstrętą, iż codziennie nie-
omal spotkać się można z utyskiwaniem na spór
w dziennikarstwie naszym, przewany pospolicie
kłótnią?

Przyczyną potępienia polemiki dzienni-
arskiej u nas jest poniekąd brak umysłowego fun-
duszu i wykształcenia politycznego u ogółu na-
szej publiczności. Czytelnik politycznie niewy-
kształcony i umysłowo gnuśny — bądź sam
nie myśli, lecz przyzwyczajony jurare in
verba magistri tj. powtarzać za pa-
nią matką pacierz — przywiązuje się ślepo
do pewnego zdania i z góry odrzuca i z uprze-
dzeniem potępia przeciwną opinią, jako mającą
jego umysłową ciszę — bądź, nie mając w za-
dnym kierunku wyrobionego sądu, stroni od świa-
tła, rażącego jego ślepotę, nie przykładając żadnej
wagi do ścierania się i wyrabiania opinii, i rad-
by, aby jak w głowie jego, tak w koło pano-
wała martwota. Czytelnik wykształcony i zami-
łowany w dociekanie prawdy, bacznie śledzi roz-
wój pojawiających się pojęć, szanuje zdania
i przekonania strony przeciwnej i widzi w ich
ścieraniu się ustalenie się ostateczne zdrowych
zasad.

Nierównie cięższa wina poniżenia u nas
dziennikarskiej polemiki spada na samoż dzien-
nikarstwo.

Zawód publicystyczny czyli dziennikarski jest
o wiele trudniejszy, niżli go pospolicie wazą.

Dziennikarz, jeśli nie ma być tylko prostym spra-
wodawcą, albo mniej lub więcej zajmującym no-
winiarzem, winien o najważniejszych sprawach,
dalekich i bliskich, dawnych i świeżych, wyro-
kować doraźnie, z powagą przedstawiciela trybu-
nału opinii publicznej, a sąd jego podpada kry-
tyce również doraźnej, częstokroć już w 24 go-
dzin wypisującej swoje wyroki. Obok odpowie-
dniego umysłowego wykształcenia i znajomości
miejscowych zwłaszcza stosunków, wymaga się
po dziennikarzu pewnych przymiotów charakteru
osobistego, jak bezstronności, spokoju, taktu
i umiarkowania.

Brak kapitału umysłowego sprowadza łatwo
dziennikarza na manowce, których następnie bron-
niąc bezpodstawnie wytacza przeciwnikom walkę
na udry. Zarozumiałość, uprzedzenie, upór, za-
ciekłość roznamiętniają spór, który wyradza się
przy niepoohamowaniu zapasników w zawadyja-
ctwo i Donkiszoteryą, która chwilowo bawi czy-
telników, a następnie zraza, a w końcu całkowi-
cie odstręcza.

Że w dziennikarstwie poznańskim dochodzi
polemika od paru lat zbyt często do tego niepo-
myślnego wyniku, dają świadectwo napotykane
głosy: „Nie warto czytać dzienników, bo się wciąż
tylko kłóca!“

W obec tego chwilowego usposobienia w dzien-
nikarstwie i publiczności naszej, pragniemy unikać
polemiki z innymi dziennikami w kwestyach, któ-
rychby może słowo nasze na razie nie rozświetliło,
a łatwo podrażniłoby mogło przeciwników i zmno-
żyć zatarg.

Gdzie atoli chodzi o publicystyczne zбочenia,
które według uważania naszego mogą społeczne-
stwu naszemu przynieść, bądź rychłą, bądź później-
szą szkodę, gdyby nie zostały sprostowane lub
skarcone, tam służba dziennikarska wkłada nam
obowiązek, zaniechać wstrzemięźliwość i przerwać
milczenie.

Taką powodowani pobudką wystąpiliśmy
np. w Nr. 53 Ogniska przeciw Orędowni-
kowi i jego korespondencyi „z Bydgoskiego“
w Nr. 91.

W nrze 94 odpowiedział nam Orędownik
kolumnowym ogniem wcale niepoohlebnych epite-
tów i osobistych przycinków. Po wyjaśnieniu atoli
sprawy przez korespondencyą naszą „z pod Byd-
goszczy“ w nrze 56 Ogniska oświadcza: „cze-
mu mamy z sobą wojnę toczyć? — może-
by się owszem znalazł jakiś wspólny punkt
zgodny, na którym moglibyśmy połączyć
siłami pracować. Cieszyłoby nas to
bardzo.“ I my powtarzamy: Owszem, cieszy-
łoby nas to bardzo!

Na zgodę — piszemy się z chęcią, ale przy-
jąc ją na teraz możemy jedynie co do formy
polemizowania, gdyż zgoda o zasady nie
może się skojarzyć między nami głosownem o-
świadczeniem, jak to bez wątpienia sam Orędo-
wnik bardzo dobrze rozumie, lubo żartobliwie
pokrewieństwo między Orędownikiem „socya-
listą“ i Ogniskiem „radykałem“, t. j. dubel-
towym socyjalistą“ wywodzi.

I otóż dowód na to!
Mimo, że nas powyższej przytoczone oświad-
czenie Orędownika pokojowo względem niego
uspokoilo, zniewoleni jesteśmy wystąpić znowu
przeciw niemu, a to z powodu dwóch korespon-
dencyi: jednej „z Średzkiego“, a drugiej „z O-
bornieckiego“, umieszczonych w nrze 95, oraz
trzeciej „z Chodzieża“ w nrze 96 Orędo-
wnika.

W pierwszej opisuje korespondent, jak nau-
czyciel pan D. z W(ęgierskiego) przyszedł
jako trubadur z dziećmi szkolnymi śpiewać w dniu

urodzin panu K...., „potomkowi Abrahama“, a
właścicielowi tego majątku, jak p. K.... przelakł
się tej wizyty i wołał: „Aj, waj, Gewalt!“ — jak
uspokoiwszy się, dał p. K. dzieciom chleba, a panu
nauczycielowi „maślanki.“ (!!). Kończy wyrzuta-
mi, że p. D. „kompromituje siebie i swych kole-
gów“ takim postępowaniem, „staje się celem po-
śmiewiska i zakląłą społeczeństwa.“

„Z Obornieckiego“ mówi korespondent o
kursach metodologicznych, których właściwego
znaczenia i celu zdaje się nie rozumie i stawia
pod pręgierz nauczycieli pp. K. z Obornik, p. T.
z Wyganowa i p. B. z Mrowina jako wrzekomych
wynalazców środków germanizacyjnych na pol-
skie dzieci.

W trzeciej wreszcie korespondencyi „z Cho-
dzieża“ zakwestyonowana także polskość „nau-
czyciela z J.“, o którego zajściu z inspektorem
szkoły, p. T., donosiły dzienniki w koresponden-
cyach „z nad Noteci“ i „z pod Gołańczy.“

Z szczegółów tych każdy, zwłaszcza z oko-
licy, pozna, o kim tu mowa, a wtedy czyż nie
jest to podkopywaniem powagi nauczycieli, czyż nie
jest to rozrywaniem solidarności między społec-
zeństwem a szczegółowo między nauczycielami.
Ważnem jednak jest dla nas utrzymanie i powagi
nauczycieli i solidarności między społeczeństwem
i nauczycielami! Przecież wiadomość rozgłoszona
w piśmie publicznym, a dotycząca miejscowych
jakich stosunków szybko rozchodzi się w okolicy
i w miejscu, — a wtedy jak przykładem musi być
położenie nauczyciela w obec gminy i dzieci, wie-
dzących, że na ich „nauczyciela napisali takie
straszne rzeczy w gazetach!“ Czy taki nauczy-
ciel może z korzyścią pracować dla gminy?.....
Nigdy!

Przykro nam, że Orędownik zaczem ko-
respondencye te poumieszczał, nie poinformował
się dokładnie o stanie rzeczy, bo pomijając już
że, jak nam właśnie donoszą, w jednej sprawie do
sądu pociągnięty być ma, puścił się na zdy-
skredytowanie nauczycieli, znanych nam z uczci-
wej a sumiennej pracy, odpychając ich od nas.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły działań
innych nauczycieli, zaccępionych nierozważnie przez
Orędownika, wspomniemy tu tylko o p. Błasz-
czyku z Mrowina, na którego 25letnim jubile-
uszu byliśmy, aby złożyć hołd zasłudze i pracy.
Liczne grono kolegów, gmina mrowińska, dzieci
szkolne — wszyscy spieszyli, aby zasłużonemu ko-
ledze i nauczycielowi, upadającemu pod ciężarem
pracy, wycieńczonemu słabością piersiową, złożyć
dowody zyczliwości i przywiązania. I takich męż-
ów pracy i zasługi stawia Orędownik pod prę-
gierz opinii publicznej za to, że jako sumienni
pracownicy, umiejący godzić sumienie z obowiąz-
kami, zostali przez inspektora pow. wybrani jako
przewodnicy kursu metodologicznego! Cóż oni
temu winni, że ich właśnie wybrano!

Moglibyśmy Orędownikowi i co do pp. K.
T., D., z J. wykryć, jak nierozważną jest polityka jego,
bo znamy tych nauczycieli, ale uznajemy za sto-
sowne zamilczeć, tembardziej, że nas do tego nie
upoważniono. — Te kilka słów przestrogi może
wystarczą dla Orędownika, aby się przekonał, że
zohydząc nauczycieli w obec kolegów i społeczne-
stwa i siejąc znowu między nimi niezgodę, nie po-
daje nam „punktu zgodnego“, na którym
moglibyśmy pracować połączonymi
siłami,“ owszem zniewala nas do wystąpienia
przeciw sobie, gdyż przepuszczenie tego rodzaju
istnych wybryków korespondentów, powodujących
się chwilowem uniesieniem lub osobistą urazą, by-
łoby lekceważeniem obowiązku publicystycznego
i dobra społeczeństwa naszego.

Prawo. Senat cywilny trybunału rozstrzygnął w zeszłym tygodniu w sprawie konkursowej spór, z którego wyrok służyć musi za podstawę przy następnych tego rodzaju sprawach.

Kupiec B. popadł w konkurs na początku r. b. W terminie wyznaczonym do układów nie przyszło do ugody, i dopiero w drugim na ten cel wyznaczonym terminie zgodzili się wierzyciele z dłużnikiem i przystali na 15%, za których wypłacenie ręczył szwagier kupca B., majetny fabrykant. Sąd powiatowy nie potwierdził tego akordu, opierając się na § 93 ordynacji konkursowej. W zasadach wyroku kładł sąd na to przycisk, że dłużnik akceptował weksel na 2000 tal., a przez tę lekkomyślność naraził na szkodę swych własnych wierzycieli, ponieważ sam majątku nie miał.

Przeciw temu wyrokowi założył B. apelację, wykazując korzyści, jakie odnieśliby wierzyciele z potwierdzenia wyroku, a nadto uzasadniał apelację tem, że akceptował weksel ten tylko z grzeczności, a nie w widokach zysku, a akceptował go kupcowi znanemu z zamożności, i dla tego nie był narażonym na stratę lub szkodę. W terminie stawili się i kupiec B. i zawiadowca masy konkursowej, który popierał sprawę kupca B. Mimo to potwierdził trybunał wyrok pierwszej instancji, przyjmując za pewnik, że kupiec, który akceptuje weksel z grzeczności w wysokości 2000 tal., naraża znacznie swój własny kredyt.

KORESPONDENCYE OGNISKA.

Z pod Rawicza, 17 sierpnia.

(Seminarium nauczycielskie).

Od kilkunastu tygodni opowiadano sobie, że z Poznania do Rawicza ma być przeniesionem katolickie seminarium nauczycielskie. Nie chcieliśmy temu dać wiary, bo nawet budynku odpowiedniego nie mamy w tem mieście. Tymczasem rozwiązała się zagadka. — Jest tutaj szkoła elementarna niemiecka, którą rozszerzono przybudowaniem kilku klas. Nad ukończeniem tego budynku pracują robotnicy bardzo skrzętnie, i koniecznie ma być ukończonym do 1 października, bo w nim to pomieszczą się klasy seminarium nauczycielskiego. Na tyle starczy ten budynek, ale mieszkać nie będą w nim mogli nauczyciele, jako w Poznaniu mieszkają. Byli oni już tutaj w Rawiczu, zapewniając sobie mieszkania; weteranów naszych pp. Klonowskiego i Malczewskiego nie widziałem, znać już wiedzieli wtenczas, że muszą ustąpić z urzędu.

Seminarium rawickie z dwóch stron zasługuje na uwagę; najprzód, nie wiem, czy się utrzyma jego charakter wyznaniowy, bo już mówią, że ma ono być bezwyznaniowem t. j. symultannem. Czy takie przypuszczenie jest opartem na źródłach rządowych, czy też tylko na życzeniach pism niemieckich, tego nie wiem, bom głębiej w sprawę tę co do tego punktu nie wtajemniczony. Gdyby charakter zakładu miał być symultannym, natenczas wątpliwe, aby zostawał zakład ten pod dotychczasowym dyrektoryatem.

Toby był jeden punkt, a drugim jest urzędnie eksternatu. Z radością witam ten postęp,

o który walczyliśmy napróżno przez lat kilkanaście za czasów reakcji. Ale jak miłą mi wiadomość, że to ma być eksternat, że młodzież nie potrzebuje siedzieć podług komendy w klauzurze, tak buje drugiej strony obawiam się, czy przyszli koledzy nasi będą mogli znaleźć w tak małej mieścinie odpowiednie umieszczenie. Na to powinien rząd kłaść wielką wagę, aby młodzież nie mieszkiała u pierwszej lepszej rodziny, gdzie się moralnie nie zbuduje, bo w takim razie to już lepszy internat. Czujemy wszyscy, jak to przykro człowiekowi wystąpić na świat, kiedy się nie ma oglądy towarzyskiej. Ten brak zewnętrznego ułożenia zamyka niejednemu drzwi do domów wyższych, i wyrządza wielką szkodę społeczeństwu, bo niemogąc się zbliżyć do ludzi wyższych wychowaniem, nie ma nauczyciel sposobności porozumieć się co do niejednego z spraw publicznych...

Tutaj w Rawiczu już rozdzielono seminarzystów; magistrat wezwał obywateli, aby się zdecydowali, czy chcą przyjąć seminarzystów za 100 tal. rocznie. Zgłosiło się tylu, że rozebrali wszystkich 80 uczniów po jednym, po dwóch, a nawet po trzech i czterech. Znając stosunki nasze miejskie, mógłbym niejedno powiedzieć, ale po dokonanych fakcie wole milczeć, — dość, że 8 tal. 10 sgr. za stół, stancją itp., to mi się widzi trochę zamało, i kto wie, czy będziemy kontenci z tej zmiany rzeczy! Reszty się domyślcie.

Z pod Krotoszyna, 17 sierpnia.

(Napad na publicznej drodze. Sadownictwo)

Wielkie wrażenie wywołało w naszej okolicy morderstwo, jakiego się dopuścił ośmastoletni chłopak z Łowic. Kobięcina, której mąż pracuje w Gostyniu, odwiedziła go, aby przynieść do domu kilka złotych zapracowanych przez męża. Wracając, wstąpiła po drodze w Borku do szynkowni, a posiliwszy się trochę, zapuściła się z znajomym jej parobkiem w gawędę. Jakiś kobieta, — gadając o swoich kłopotach, powiedziała także chłopakowi, że na opędzenie biedy niesie do domu 3 tal. Niebawem wyszedł parobczak, a kobieta, nie przeczuwając nic złego, puściła się w drogę do Jaraczewa. W drodze spotkała parobczaka, szli razem, a pod Skokówkiem zawołał chłopak o pieniądze. Przelękniona kobieta, broniła się jak mogła, ale niegodziwiec, wydobywszy nóż z kieszeni, ciął ją po głowie. rozrznął gębę i kułakował nieszczęśliwą. Poraniona padła na ziemię. Wtedy zawłócił ją rabusz w kukurydzę, mordował nielitościwie, wołając, że zabić ją musi, boby go zdradziła. Wtem zdaleka nadchodzi jakaś kobieta. Chłopak spostrzegłszy ją i sądząc że już ofiara jego nie żyje, udał się do domu. Nieszczęśliwą znalazł z krwią zbroczoną i zawieziono ją do Jaraczewa. Onegdaj przyszła tyle już do siebie że wydała rabusia, który aresztowany, stanie niebawem przed sądem przysięgłych w Pleszewie, gdzie go zasłużona spotka kara.

Miałem sposobność widzieć się z pewnym znajomym moim, który był w Proszkowie, aby się przekonać, o ile postąpiła sztuka sadownictwa i ogrodnictwa. Przyjaciół mój powrócił zbudowany z żalem w piersiach, że to my tak nisko jeszcze mamy rozwinięte sadownictwo, z którego tyle ko-

rzyści spłynąć może na kraj. Po odebraniu listu od Ogniska z zapewnieniem, że myśl założenia Towarzystwa ogrodników rozwija się coraz korzystniej, podzieliłem się nią z moim przyjacielem, z czego się bardzo cieszył, obiecując swoją pomoc, jeśli ją przyjmiecie. (Owszem-bardzo wdzięczni jesteśmy panu za zwrócenie uwagi naszej na tego pomologa, z którym chętnie zawiążemy stosunki. — Co do stowarzyszenia ogrodników, to możemy Panom donieść, że statuta ulegają rewizji, aby nie uchybiły prawom obowiązującym w państwie pruskim. Dokładność ta tem jest konieczniejszą, ponieważ stowarzyszenie to na ogólne życzenie dotychczasowych członków ma być spółką zapisaną. Redakcja).

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Na dniu 16 czerwca r. b. zapadła w Radzie związkowej uchwała, aby „poproszono ks. kanclerza, żeby wspólnie z innymi rządami związkowymi ułożył projekt do obligatorycznego (obowiązującego) prawa o ślubach cywilnych i stanie cywilnym, i projekt ten jak najspieszniej przedłożył Radzie związkowej.“ Teraz słychać, że w przyszłym może już tygodniu mają nadejść odpowiednie projekta z strony pojedynczych państw związkowych, a na mocy tych pojedynczych projektów zostanie sformułowany projekt do odnośnego prawa. Już na przyszłej sesji jesiennej ma projekt ten być przedłożony Radzie związkowej.

— Ordynacja drożna i to bardzo obszerna, już została wypracowaną przez ministerstwo handlu. Ponieważ atoli zbyt ważna to sprawa, dla tego wątpić należy, aby już na przyszłej sesji przedłożoną została, bo jeszcze przyjdzie pod rozważenie różnych instancji.

— Warownie Metz zostały w roku bieżącym znacznie wzmocnione, a komisya wyznaczona do zrewidowania ich, wynurzyła swe wszechstronne zadowolenie. Przy ćwiczeniach wojskowych okazało się także, że forty wysunięte obecnie znacznie poza zewnątrz miasta, czynią niemożliwym obronę tej fortecy, tem bardziej, że do miasta nie może dojść żaden strażak z obozu oblegających.

— Prezydium policji berlińskiej ogłasza publicznie, że sąd miejski uchwałą z dnia 5 b. m. orzekł tymczasowe zamknięcie stowarzyszenia, istniejącego w Berlinie pod nazwą „Social-demokratische Arbeiter-Partei“, przyczem zwraca uwagę na to, że według § 16 prawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 roku branie udziału w stowarzyszeniu, chociaż tylko tymczasowo zamkniętem, podlega karze grzywny od 5 do 50 tal lub więzienia od 8 dni do 3 miesięcy.

Ministerstwo księstwa Hesko-darmstadzkiego zakazało wszystkim urzędnikom katolickim pod zagrożeniem kary wszelkiego udziału w niemieckim Stowarzyszeniu katolików.

Pelplin. W marcu rb. sprzedawano przez licytacją powóz zabrany przez rząd ks. biskupowi, przyczem ludność zebrana okazywała ks. biskupowi dowody przywiązania. Między tymi był sołtys Schleger, który nawet zakupiony przez p. Jackow-

Pióra stalowe.

Lat temu czterdzieści, a nawet i nieco wcześniej mało były znane pióra stalowe, pisaliśmy gęsiemi, które trzeba było zarzynać, poprawiać co chwila, skrobać i t. p. Jaka to była zmuda, zwłaszcza w szkole! Kiedy przyszła lekcyja kaligrafii, obstały dzieci nauczyciela, a ten scyzorykiem w rękę przyszedł im pióra do pisania. Na takim zarzynaniu i poprawianiu piór zeszła dla wielu uczniów cała godzina, a o pisaniu ani mowy nie było. Gdy się zaczęły pojawiać pióra stalowe, byli jednak tacy, którzy walkę im wypowiedzieli, i żadną miarą nie chcieli ich wpuścić do biur i do szkoły. Ulegli jednak postępowi, — postęp zwyciężył. Dziś bogdaj byśmy sobie gęsiemi, tobyśmy pewno na to nie pozwolili.

Dziś pióra stalowe są niezbędnym artykułem w sztuce pisania, a w handlu i przemyśle ważną także odgrywają rolę. Pomówimy nieco o wyrabianiu tych piór stalowych.

Największe fabryki piór stalowych są w Anglii i to w Birmingham, gdzie rokrocznie nie mniej jak 1300 beczek stali, t. j. 2,600,000 funtów wyrabia się na pióra stalowe. Z tej stali otrzymuje fabryka 6,760,000 gros (jedno gros-12 tuzinów), czyli 973,440,000 sztuk piór. Największa fabryka jest własnością E. Brandauer'a, który zatrudnia 300-400 robotników i tygodniowo dostarcza 12,000-1400 gros piór stalowych.

Naturalnie, że pióra stalowe wyrabiają się tylko z najlepszej stali, którą rżnie machina na płytach 5 stóp długich a 18 cali szerokich. Płyty te lanego, idą do pieca w którym przez dwanaście godzin wystawione na tak silny ogień, że przez cały czas są rozpalone. Po upływie dwunastu godzin wydobywają się te skrzynie, wsuwają do mniej ogrzanych pieców, a tak przynosząc je do pieców coraz chłodniejszych, ostudza je się zupełnie. Największą ostrożność winien robotnik zachować przy rozpalaniu stali, bo naj-

mniejsze przesadzanie ognia niszczy całą stal i czyni ją bezużyteczną.

Poostudzone paski stalowe zanurza się w ostrym płynie, aby uwolnić je z czarnego okrzypu, który się na nich osadził, a potem idą do bębna, w którym jest gruby proszek wiedeński (Schmirgel), służący, jak wiadomo, do polerowania stali i drogiej kamieni. Tutaj nabiera stal połysku, a tak przyrządzana przechodzi przez różne walce, gdzie stosownie do potrzeby, cienkość się paskom nadaje. Po tem urządzeniu przepuszczają się paski stalowe przez tak dokładne walce, że najmniejszą różnicę wyrównają i to aż do 1/900.

Teraz rozpoczyna się właściwe wyrabianie piór. Pojedyncze paski przechodzą z wielką szybkością przez maszyny pędzone parą i tam nabierają kształt piórka, ale płaski. Ponieważ zaś dobroć i użytek pióra zależy od tego, aby koniec jego był dokładnie zarzniętym, dla tego każdy z robotników ma w rękę szkło powiększające, aby wykryć błędy. Pióra niedokładnie zarznięte, ulegają poprawieniu. Po zakończeniu piór zarzyna machina dziurki, wrębki, ciężca boczne i t. p., ale nie rozłupuje jeszcze końca, bo nad nim, to właśnie najzłudniejsza i najdokładniejsza robota, którą prawie wyłącznie kobiety się zajmują za pomocą prasy ręcznej. Zaczem jednak idą pióra pod tę prasę ręczną, kładzie się je w żelazne skrzynie, a tak szczelnie zamknięte, że powietrze nie ma do wnętrza przystępu. Tak szczelnie zamknięte wsuwają się w piec, gdzie odpowiednie gorąco odbiera piórom twardość, a nadaje im miękość.

Wpływ gorąca, na które pióra wystawione przez godzin 18 nadaje im miękość ołowiu, poczem za pomocą prasy ręcznej wyciskają kobiety na piórach stempel i firmę, liczbę i oznaczenie gatunku pióra, a nadto za pomocą maszyny parowej nadaje się piórom kształt wklęsły t. j. taki w jakim odbieramy piórka stalowe. Po tych operacjach trzeba nadać piórom hartu, przyczem atoli bardzo ostróżnym być należy. Robotnik kładzie pióra te w małe naczynia żelazne, wsuwa je w rozpalony piec, gdzie się do czer-

* Proszek wiedeński jest to piasek, składający się z łusek okrzemek, o których nie dawno wspomnieliśmy we feletonie naszego pisma.

skiego powóz zaprowadził przed pałac biskupi, oddawszy go wikaryuszowi biskupiemu. Za to publiczne wystąpienie został Schleger usunięty z urzędu a nadto wytoczono mu proces dyscyplinarny.

Paderborn. Uwieszony biskup paderbornski został ponownie na sześć tygodni więzienia skazanym, ponieważ wbrew prawom majowym ustanowił księdza w Arnsbergu. — Oprócz tego wyroku ma ks. biskup jeszcze kilka innych procesów.

Petersburg. Wiadomość, jakoby dotychczasowy przez policję petersburskiej, p. Trepow, miał zostać ministrem spraw wewnętrznych, potwierdza się. — O p. Oubril, ambasadorze przy dworze berlińskim, który po śmierci swej żony wyjechał z Berlina za urlopem, piszą, że już nie powróci na swoje stanowisko.

Urodzaje według danych zebranych przez Pet. Wiad. przedstawiają się jak następuje: W większej części Cesarstwa urodzaj będzie dobry, zwłaszcza zaś na południu i w pasie przemagającego czarnoziemu. Noworosyja, okolice nad Donem, większa część przestrzeni nad Wołgą, Małoruś, gubernie południowo-zachodnie, oraz niektóre gubernie wewnętrzne będą miały urodzaj zadawalający. Mniej zadawalającego a w części nawet złego domniwiają się w guberniach centralnych i północnych, w guberniach Północno-Zachodnich, a zwłaszcza na Białorusi, oraz w guberniach Nadbałtyckich. Zupełny nieurodzaj dotknął większą część gubernii Samarskiej, zbiczowanej już zeszłorocznym nieurodzajem, tudzież część południową gubernii Chersońskiej w pobliżu Odessy i Tyraspola. Zresztą dziennik cytowany kładzie zastrzeżenie, iż zupełnie dokładne sprawozdanie można będzie ułożyć dopiero za jaki miesiąc lub nawet później.

Francya. Dnia 17 b. m. wyjechał marszałek Mac Mahon na kilkanaście dni do Bretanii. Pisma publiczne sądzą, że umyślnie wybrano tę prowincję, bo lud bretoński pozwolił się najwięcej nakłonić do owacy na rzecz prezydenta, który się stara o pozyskanie co rychlej popularności w kraju. Lud bretoński spokojny i na wskroś katolicki, pozwala się łatwo prowadzić przez duchowieństwo, które postara się o świetne przyjęcie nazelnika kraju. Gdyby Mac Mahon obrał sobie za cel podróży wschodnie prowincje, spotkałby się tam niezawodnie, a zwłaszcza po ucieczce Bazaine'a, z okrzykami na cześć Rzeczypospolitej. — Prasa rządowa tymczasem toruje drogę prezydentowi, podnosząc zasługi jego około kraju i znakomite osobiste przymioty. Français nawet reżyser marszałkowi, że wszędzie dozna jak najserdeczniejszego przyjęcia.

— Mac Mahon wyjechał 17. b. m. wieczorem z Paryża. Nie będzie on nigdzie w podróży swęj długich miewał mów, atoli korzystać będzie z każdej sposobności, aby położyć nacisk na znaczenie septenatu i aby udowodnić, że instytucja ta daje wszelkie rękojmie bezpieczeństwa dla handlu i przemysłu. Półrządowa Presse pisze: „Mac Mahon zwiedzi w miesiącach wrześniu i październiku środkową, południową i wschodnią część Francji, gdzie skutkiem uchwały Zgromadzenia narodowego obwarowane być mają całkiem dziś bezbronne granice.

woności rozpalają; jedna minuta przez którą piórka zadługo były w tym piecu, zniszczyć je może. W tym stanie rozpalonym wrzuca się natychmiast pióra do naczynia napełnianego oliwą, i tam przez nagłe ostudzenie twardną, ba nawet stają się tak kruche jak szkło.

Naturalnie, że w tem stadyum nie można ich brać w robotę, bo w ręku prawie kruszeją, — trzeba im więc nadać elastyczności, a tę osiąga się przez to, że oczyściwszy je z oliwy, obraca się je w bębnie nad ogniem dopóki nie nabiorą koloru niebieskiego, jaki to widzimy u sprężyn zegarkowych. Barwę tę ściiera się z piór za pomocą wiedeńskiego proszku.

Mając tak przyrządzone pióra, przystępuje robotnik do ślifowania go, przyczem również największą ostrożność zachować powinien. Ślifowanie bowiem odbywa się na płytach proszku wiedeńskiego, obracanych za pomocą pary. Najslabsze przyciśnięcie ręki psuje pióro.

Teraz następuje dopiero rozłupanie pióra, które robotnik wykonuje za pomocą maszyny ręcznej, opatrzonej w dwa przeciwległe noże z najlepszej stali. Do każdego gatunku piór jest osobna forma, w którą robotnik kładzie pióro, puszcza w ruch z wielką siłą i szybkością machinę, odwraca ją równie szybko i wyjmuje już rozcięte pióro, które rewiduje za pomocą dokładnego mikroskopu. Aby usunąć wszelką chociaż najmniejszą szorstkość końca pióra, kładzie się je w osobną ku temu przyrządzoną machinę, której konstrukcja jest tajemniczą powyższej firmy. Reszty oglądzenia dokonuje machina, w którą sypie się piórka i krzemień podrobiony na kawałeczki wielkości srotu na sarny.

Po ukończeniu tych robót chodzi jeszcze o nadanie koloru piórom, a ten nadaje się podobnie jak przy hartowaniu ich za pomocą ognia, nad którym tak długo trzyma się pióro, póki nie nabiorą żądanej barwy: jasnej, jasno-lub ciemno-żółtej, brązowej i niebieskiej; przez galwanizowanie pióra się posrebrzają, pozłacają, albo też miedzianej nabierają barwy.

Teraz dopiero gotowe pióro do użytku, ale jeszcze nie opuszcza fabryki, bo wprawdzie każde z nich ulega rewizji. W lokalu jasnym na bia-

— Mac Mahon wysłał jednego z swych adiutantów z instrukcjami do generała Lewall, zajmującego się śledztwem na wyspie św. Małgoraty. Pewnych wiadomości jeszcze nie ma, a wszystko, co ogłaszają gazety, ma być nie zgodne z prawdą.

Koel. Ztg zamieszcza list marszałkowej Bazaine do francuskiego ministra spraw wewnętrznych, w którym wyraźnie oświadcza, że oprócz niej i kuzyna, don Antonio Alvarez Rull, nikt w uwolnieniu męża jej nie brał udziału. Zdecydowała się ona dopiero wtedy do wykonania zamiaru ucieczki, gdy jej się nie udało uzyskać ulżenia więzienia jej mężowi, i nakłoniła tegoż do ucieczki w liście pisanym sympatycznym atramentem.

List do ministra tak brzmi:

Spaa, 16 sierpnia 1874.

Panie ministrze! Przybywszy tutaj wyczytuje w dziennikach, że skutkiem ucieczki marszałka uwieziono mnóstwo osób. Podaj Panu w tej sprawie dotyczące szczegóły było już poprzednio moim zamiarem, dziś stało się to obowiązkiem dla mnie.

Nie szukaj pan współwinnych, gdyż tych nie ma wcale. Mój kuzyn, pan Alvarez de Rul i ja, oto wszyscy, co dzieła tego dokonaliśmy. Widząc, że w obchodzeniu się z uwiezionym marszałkiem nie masz najmniejszej nadziei zmiany, widząc, że obchodzenie takie grozi skróceniem jego życia, zdecydowałam się nakłonić go do ucieczki. Prosiłam zatem mego kuzyna, któremu niezależne stanowisko jego uczynić to pozwalało, aby mi był pomocnym; wówczas to daliśmy sobie wzajemnie słowo, że wszystko, co będzie potrzeba uczynimy sami, aby nikogo więcej nie kompromitować.

Donoszę Panu jak najdokładniej o szczegółach tego zdarzenia w tej nadziei, że wyjaśnię sprawiedliwość i przeszkodzę, aby ludzie niewinni dłużej jeszcze nie jęczeli po więzieniach. Wyjechałam ze Spaa dnia 29 lipca w towarzystwie mego kuzyna, którego poświęcenie wytrzymało wszelką próbę. Udaliliśmy się do Genuy, dokąd dnia 2 sierpnia przybyliśmy. W poniedziałek, dnia 3 bm. udaliśmy się do kompanii Peirane Danovaro dla najęcia parostatku spacerowego, pod pozorem wycieczki na morze Śródziemne i pod warunkiem, aby statek ten oddany był do wyłącznej naszej dyspozycji. W sobotę, dnia 8 sierpnia z rana wypłynęliśmy z portu genueńskiego i przed południem tego samego jeszcze dnia zawinęliśmy do Porto Mauricio, gdzie dla wielkiej niepogody zmuszeni byliśmy zanoć. Nazajutrz z rana dnia 9 wypłynęliśmy do San Remo, gdzie znów czas jakiś spędzić nam wypadło. O godzinie 3 daliśmy polecenie kapitanowi, aby płynął do zatoki Jouan, ponieważ, jakieśmu mu powiedzieli, z pewnej nad morzem położonej willi zabrać chcieliśmy służącego, kapitan bowiem o planach naszych nie nie wiedział. Marszałek zawiadomiony był umówionymi wyrazami, które do listu mego sympatycznym atramentem dodałam, aby natychmiast, skoro tylko ujrzy przybyły do zatoki Jouan parostatek, przysposobił się i w nocy z wyspy zeszedł. Gdy kapitan chciał się oddać w zamiarze zawizowania patentu swego w zatoce Jouan, zapytał nas dokąd i o której godzinie myślimy odpłynąć? Odpowiedzieliśmy mu na to, że udamy się tylko do położonej w pobliżu willi, aby ztamtąd zabrać służącego a może i służącą także i że potem około północy odpłyniemy z powrotem do Nizy. Następnie o godzinie 7^{1/2} opuściliśmy parostatek i popłynęliśmy łodzią z której wysadzić się kazaliśmy na ląd w pobliżu La Croisette, aby nawet majtków okręto-

wych nie kompromitować. Udaliliśmy się ztamtąd pieszo do La Croisette i najęliśmy tam barkę pod pozorem przejechania się po morzu. Że zaś morze nadzwyczaj było wzburzone a my zaledwie pojęcie mieliśmy o wiosłowaniu, dopłynęliśmy dopiero pomiędzy 9^{1/2}, a 10 do brzegów wyspy. Niebawem spostrzegliśmy marszałka spuszczonego się po linie ze skały i zapaliliśmy zapalnik, aby tém światłem dać mu znak, że na niego czekamy. Marszałek odpowiedział natychmiast na znak ten, zapalając również zapalnik, chcąc nam zarazem pokazać, dokąd się już spuścił. Nieco później skoczył do wody, aby dostać się do barki. Przy wchodzeniu do barki musiał mój kuzyn dopomóc, ponieważ marszałek otrzymał liczne kontuzje i siły jego były całkiem wyczerpane. Teraz, będąc już razem, staraliśmy się czempredzję dostać do łodzi parostatku, która nas w tém samem miała czekać miejscu, w którym ją zostawiliśmy. Znalazłszy ją wreszcie po przewycięzeniu niemałych trudności, przesiadliśmy się, a barkę przez jednego z majtków kazaliśmy odprowadzić do wybrzeża La Croisette.

Przybywszy na pokład okrętu zalecieliśmy wspólnie z kuzynem moim kapitanowi, aby, ponieważ już była 1 godzina, wyruszył wprost do Genuy, gdzie dnia 10 o godzinie 11 z rana wylądowaliśmy.

Oto, Panie, cała prawda. A teraz mam zaszczyt złożyć Panu moje ukłony.

Marszałkowa Bazaine.

Hiszpania. Wiadomo, że rząd madrycki pozawierał kontrakty z fabrykantami broni w Niemczech o dostarczenie broni. Otóż gazety niemieckie donoszą, że układy te z rządem madryckim względem dostawy broni i innych potrzeb wojskowych trzeba było tymczasowo całkiem zerwać, ponieważ tenże nie mógł fabrykantom berlińskim dostawić ani żądanej kaucyi, ani żadnego ubezpieczenia pod względem przyszłych wydat. Układy te toczyły się powiększej części w hotelu hiszpańskiego poselstwa i to pod okiem i z współudziałem hrabiego Rascon.

— Ministerstwo zatwierdziło okólnik ministra Alloa do reprezentantów hiszpańskich przy dworach zagranicznych, w którym przepisuje zachowywanie się ich wobec sprawy uznania rządu hiszpańskiego. — Według Diario Espanol odejść mają niebawem pisma uwierzytelniające do posłów hiszpańskich w Londynie, Paryżu i Berlinie i to przez umyślnych kurjerów.

— Karliści przerwali kolej idącą w Saragossy do Madrytu, przyczem wyrządzili szkody na trzy miliony realów. Uplynie 6—7 tygodni, za czem będzie można drogę tę naprawić.

— Bitwa pod Oteizą trwała od 11 godziny zrana do 3 z południa. Karliści wyparali z stanowisk i zmuszeni do odwrotu, stacili około 700 ludzi, a nadto zabrały im wojska rządowe znaczne zapasy broni i żywności. — Trzech dowódców karlistowskich legło na polu walki.

— Minister marynarki został upoważnionym do wysłania tyle okrętów ile uznaje za potrzebne na brzegi ku strzeżeniu ich przeciw kontrabandzie karlistowskiej.

Włochy. Szczupłe wiadomości, dotyczące rozruchów w Romanii, o których pisaliśmy, uzupełniają się danemi, dowodzącami, że ruch ten był szeroko rozgałęzionym, i że to było w całym zna-

tej lub czarnej marmurowej płycie rozkłada robotnik pióra, bierze każdą z nich pod szkło powiększające i rewiduje je; — pióra uznane za dobre kładą się w pudełka. Za zmusną rzeczą byłoby je przeliczać więc je się waży, ale na wagach tak dokładnych, że nawet ułamany koniec pióra już przechyla szalę.

Tyle to pracy wymaga jedno pióro, przez tyle machin przechodzić musi, a jednak tak tanie są pióra stalowe. Przyczyną tego wielka ilość tego fabrykatu wychodzącego z jednej fabryki i w jednym roku, i podział pracy między robotników. Każdy robotnik ma swój specjalny dział, w którym do wysokiej wprawy i dokładności dochodzi, i dla tego też taniego stósunkowo dostarczają fabryki wyrobu.

Środek na gąsiennice. Niejaki p. J. Fichtner w Atzgeradorf podaje w jednym z niemieckich pism rolniczych doświadczenie zrobione co do wpływu miałko tłuczonej siarki na gąsiennice i na plon z drzew owocowych. Powiada on, co następuje: „Kiedy się gąsiennice na owocowych drzewach w sadzie moim do tyle rozmnożyły, że z liści tylko szkielety pozostały, a same drzewa zupełnie były z nich ogołoczone, przypomniał mi się sposób tępienia owadów, używany od lat 15 w Meranie i Bomi; jest nim posypywanie drzew pyłem siarki, do czego używają osobnego przyrządu, wydmuchującego na proch miałki utartą siarkę. Gęsta chmura siarczanego pyłu opada na liście i zabójczo oddziaływa na owady. Skoro i ja spróbowałam tego środka, zdziwił mnie osiągnięty tem skutek, bo nazajutrz znalazłam mnóstwo martwych gąsienic na liściach lub na ziemi.“ Jest to bezwątpienia środek tani i prosty a Ziemiannin, sądzi, że dałby się z równie pomyslnym skutkiem użyć także przeciw chrząszczom.

czeniu tego wyrazu powstanie zorganizowane przeciw rządowi. Gdyby władze nie były go wykryły dość wcześniej, kto wie, z jakimi siłami musiałby się dziś już może rząd włoski liczyć!

Władze odbywają ściśle rewizje, zabierają korespondencje, rozwiązują stowarzyszenia rewolucyjne, aresztują winnych i podejrzanych. Zresztą nie ogranicza się organizacja ta bynajmniej na Romani, zdaje się owszem rozgałęzioną być po całych Włoszech, bo nawet półurzędowa Gazzetta di Firenze przyznaje z powodu uwiecznień, zarządzonych w Florencji, że powstanie miało równocześnie wybuchnąć w całej Toskanii, któremu tylko przez wczesne przytrzymanie przywódców zapobieżono.

— Urzędowy zastępca rządu hiszpańskiego doznał uprzejmego przyjęcia ze strony Stolicy apostołskiej.

— Wedle najświeższych wiadomości stłumił już rząd prawie zupełnie gotujące się powstanie internacjonalu, a rewolucjonistów osadził za więzienną kratą. Rząd nie zakłada przecież bynajmniej rąk, ale wydał surowe rozkazy policji i karabinerom, aby ściagały i tropiły pilnie wszelkie objawy mygające zakłócić porządek publiczny.

London. Times rozbiera w korespondencji, odebranej z Paryża, okólnik rządu niemieckiego do jego reprezentantów, wysłany w sprawie uznania rządu hiszpańskiego. Cała ta korespondencja sympatycznie napisana dla rządu hiszpańskiego. Według korespondencji tej nie miały Niemcy nigdy zamiaru przejść po za granicę moralnej interwencji; wojna domowa w Hiszpanii zmuszała Niemcy, jak inne państwa, do zajęcia wyczekującego stanowiska aż do ostatniej chwili; obecnie jednakowoż zmieniła się znacznie postać rzeczy, mianowicie w skutek okoliczności, iż karliści dopuszczają się okrucieństw i że rząd hiszpański przytłumił powstanie komunistyczne. Potrzeba więc, ażeby gabinety europejskie przez uznanie rządu hiszpańskiego ułatwiły mu zadanie i położyły koniec wojnie, która z czasem musiałaby zakłócić powszechny pokój europejski.

ski, będzie, jak poniższy anons donosi, zdawał w niedzielę w Krobi sprawę z swych czynności poselskich. Spodziewamy się, że wyborcy licznie zgromadzą się na to zebranie, aby z ust ich własnego posła dowiedzieć się o sprawach publicznych, tak blisko wszystkich obchodzących.

* Księżę wydalono dotąd piętnastu z dotychczasowych siedzib w obydwóch dyecezyach, za niezastosowanie się do praw majowych.

Z pod Zaniemyśla piszą do Kuryera 13 sierpnia:

„Przed dwoma tygodniami na mocy praw polityczno-kościelnych rząd zajął w administracyi probostwo w Zaniemyślu. Aż dotąd zarządzał nim ks. wikaryusz Rejzner. On też do protokołu zaprotestował przeciw odebraniu mu zarządu i protokołu nie podpisał. Pan naczelny prezes zawezwał równocześnie panią hrabinę Skórzewską jako patronkę, by przedstawiła kapłana na beneficjum. Pani hr. Skórwska odpowiedziała, że już w r. 1870 w obec żyjącego wówczas proboszcza sp. ks. Rybickiego prezentę obiecała ks. Rejznerowi, a właściwiej już wtenczas mu ją dała, że po jego śmierci zaraz zaprezentowała ks. Rejznera władzy duchownej do zatwierdzenia, i ks. Rejznera chce mieć proboszczem w Zaniemyślu. Naczelny prezes to przyjął i odpowiedział, że ks. Rejznera uznaje proboszczem w Zaniemyślu i zniósł pod dnia 6 sierpnia administracyę. Administrator rządowy ustąpił i oddał wszystko ks. Rejznerowi, który odtąd jak dawniej spokojnie zarządza.

* Egzamin abiturjentów w gimnazjum św. Magdaleny i w szkole realnej rozpoczął się w tych dniach od ćwiczeń piśmiennych. W gimnazjum składa egzamin dojrzałości 38 a w szkole realnej tylko dwóch abiturjentów.

* (Adres). Dwóch gospodarzy z parafii rabińskiej, wręczyła dnia onegdajszego w imieniu wszystkich parafian ks. prałatowi Brzezińskiemu adres, zapewnijący o ich niezłomnej wierności i posłuszeństwie dla ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego i jego prawowitych następców. Adres odczytał jeden z gospodarzy Maciej Musielak.

* Szczególny proces toczy się w miejskim sądzie berlińskim. Pewien jegomość brał od roku przeszło pięć w butelkach od piwowara Ch. Przed kilku dniami poróżnili się i odbiorca przeniósł się do innego piwowara. Rozgniewany o to Ch. zaskarżył odbiorcę do sądu o 60 tal. i to za 35,00 korków licząc 10 0 po 2½ sgr., bo tyle butelek piwa kupił odbiorca od Ch. Pozwany broni się tem, że skoro kto kupuje piwo w butelkach, to podług zwyczaju utartego nie ma mowy o zwracaniu korków.

* Termin audyencyjny w procesie przeciw księdzu Jażdżewskiemu i współnikom za kazanie, miane podezas uroczystości czterdzielkowego jubileuszu urodzin Kopernika w kościele św. Jana w Toruniu, wyznaczony na dzień 17 b. m., odczyt, tamtejszy sąd powiatowy po raz wtóry.

* Cygani. Minister spraw wewnętrznych zwraca uwagę władz prowincjonalnych na bandę cyganów, zamierzających przez Danię przybyć do Niemiec, i zaleca władzom, aby nie udzielały tym włóczogom pozwolenia do prowadzenia rzemiosła w granicach państwa niemieckiego. Pozwolenie do przebycia granicy wtenczas tylko ma im być udzielone, jeśli wykażą dostateczne fundusze na utrzymanie życia swej bandy. — Takim sposobem pozbędzie się pewno kraj tych włóczogów!

* Minister handlu nakazał rozpocząć budowę kolei poznańsko-pilskiej. Dyrekcyja kolei wschodniej otrzymała odnośne wskazówki. Rozpocznie się również budowa linii grudziądzko-jabłonowskiej.

* Pod stacyą Cieniawa (Steinau) na Szląsku wykollio się w zeszyły piątek przy przechodzeniu pociągu na inne szyny kilka wagonów osobowych i niektóre z nich ugrzęzły w ziemi aż pod osie. Prowadzący pociąg został zabity, kilku konduktorów poniosło cięższe lub cięższe rany a wagony zostały mniej lub więcej uszkodzone. Podróżni wyszli szczęśliwym trafem cało, bo prócz mało znaczących guzów itd. żaden z nich nie poniósł znaczącego szwanku.

* Ćwiczenia w pułkach i brygadach, na które oddziały wojsk 10 dywizji ściągnięto, rozpoczęły się tu onegdaj i trwać będą do końca bieżącego miesiąca. Do Poznania i okolicy przybyło w ostatnich dniach zeszłego tygodnia pięć zamiejscowych batalionów piechoty, z których dwa rozkwaterowano w mieście a trzy po wsiach okolicznych, tak że obecnie znajdują się tu w komplecie cztery pułki piechoty, i to: 6, 37, 45 i 50. Z tych przy był pierwszy batalion 50 pułku z sztabem z Rawicza, drugi batalion z Ostrowa, batalion fizyliński z Leszna; z 37 pułku drugi batalion z Sremu; z 6 pułku batalion fizyliński z Szamotuł. Ćwiczenia odbywają się na placu musztry za Główną. — Na ćwiczenia jazdy przybyły trzy szwadrony 2 przybocznego pułku huzarów z Leszna, które z dwoma szwadronami tegoż pułku, tu załugującemi, się musztrują i po okolicznych wsiach są rozłożone. W pierwszych dniach września przymaszeruje nadto zachodnio-pruski pułk ułanów No. 1 z Ostrowa, Mileza i Zdun. Manewry w dywizji odbywać się będą pomiędzy Poznaniem a Gniezmem w pierwszej połowie września.

Od Redakcyi i Ekspedycyi.

— Panu Zawal. w M. B. pod Wąbrzeźnem. Roślina ta nazywa się po niemiecku: „Die schwarze Malwe“. Prosimy po bliższe informacje udać się do nauczyciela p. Krzyżana w Wojnowicach pod Bukiem. Tam się Pan dowiesz dokładniejszych szczegółów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 sierpnia.

* Pan Gustaw Potworowski, poseł krob-

Z powodu wyprowadzenia się z Karmina sprzedawcą będę przez publiczną licytacyę za natychmiastową gotową zapłatę w Pleszewie w hotelu p. Waliszewskiego

W czwartek, dnia 27 sierpnia r. b.

i ile będzie potrzeba dni następnych, każdodziennie od godziny 10 z rana

całe moje urządzenie domowe, w tém staroświeckie garnitury mebli, lustra, obrazy, szafę dużą żelazną, pościel, bieliznę stołową, sprzęty kuchenne, miedziane i inne, samowary itd., także powozy i konie.

Stanisław Sczaniecki.

Panna

z dobrem wychowaniem i odpowiednią rekomendacyą znajdzie zatrudnienie jako kasyerka w jednym z tutejszych lokali.

Bliższa wiad. w Eksped. Ogniska Plac Wilhelmowski 8.

Piekarnia

od kilkudziesięciu lat istniejąca jest do nabycia.

Dowiedzieć się można w Ekspedycyi Ogniska, Wilhelmowski plac 8.

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem szkolnym do handlu cygar poszukuje Julian Dalkowski.

W Smoguleckiej wsi pod Kcynią, od października rb. wakuje miejsce

ogrodowego,

głównie z prowadzeniem szkółek obecnego. Świadectwa znanych ogrodników i osobiste przedstawienie w Zarządzie dóbr, konieczne.

Księgarnia Żupańskiego

Lukaszewicz Józef, Historia szkół w Koronie i W. Ks. Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794, 4 tomy, 12 tal. Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, klasztorów, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej dyecezyi poznańskiej, 3 tomy, 7 tal. 15 sgr. Zakłady naukowe w Koronie i W. Ks. Litewskim od najdawniejszych czasów aż do r. 1794, 2 tomy, 6 tal.

Table with columns: Poznań, Bydgoszcz, Wrocław, Berlin, Gdańsk. Rows: Ceny targowe, Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wraży, Tatarska, Kartofle, Okowita.

W niedzielę, 23 sierpnia o 5ej po południu zdawać będę

sprawozdanie z czynności poselskich Koła Polskiego na sejmie pruskim, w Krobi

na sali w oberży pana Tyłgnera.

G. Potworowski.

Pewną część materji na suknie odłożyliśmy i sprzedajemy niżej ceny zakupu.

Skład lokciowy „Ula“, róg ulicy Butelskiej i Ślósarskiej.